Nr. 109. We Lwowie czwartek dnia 6 marca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń 6 marca.

Koło polskie odbyło naradę wczoraj podczas posiedzenia izby. Prezes p. Jaworski zdał sprawę z uchwał, powziętych przez komisję dla stanu wyjątkowego w Tryjeście i wniósł, by Koło polskie głosowało za wnioskami komisji, a przeciw proponowanym przez mniejszość komisji rezolucjom.

P. dr. Byk opowiada, że miał zamiar w komisji dla stanu wyjątkowego uczynić wniosek, na który zgodzili się polscy członkowie komisji, ale widząc, że dla wniosku swego nie otrzyma większości, wstrzymał się i nie uczynił go. Teraz przedkłada wniosek ten Kołu.

Brzmi on: Wzywa się rząd: 1. aby straż bezpieczeństwa w miastach ludniejszych tak zorganizował i pomnożył, by mogła skutecznie interweniować w wypadkach większych zaburzeń spokoju publicznego i ekscesów publicznych; 2. by wojsko było wzywane w wypadkach ostatecznej potrzeby, a przedewszystkiem konnica; 3. aby tam, gdzie z powodu małej liczby lub braku konnicy, musi być użyta piechota, w chwilach, gdy piechota w myśl przepisów regulaminu musi zrobić użytek z broni, przedewszystkiem używano broni siecznej, a na każdy wypadek, aby piechotę zaopatrywano w inną amunicję, niż ta, która przeznaczoną jest na wojnę.

Nad wnioskami tymi wywiązała się długa dyskusja. Posłowie Szajer, ks. Zygulński i dr. Grek popierali rezolucję dra Byka.

P. hr. W. Dzieduszycki jest zdania, ż przy wnioskach co do stanu wyjątkowego w Tryjeście nie powinno się wnosić rezolucji dra Byka, lecz należy ją poruszyć przy innej sposobności, a mianowicie podczas obrad nad etatem ministerstwa obrony krajowej, lub w delegacjach wspólnych.

Koło uchwala głosować za wnioskami komisji dla stanu wyjątkowego, a komisji parlamentarnej poleca, aby rozstrzygnęła, kiedy rezolucja dra Byka ma być wniesioną.

Rada państwa.

(Telegram Dziennika polskiego).

Posiedzenie izby poselskiej.

Mowa dra Koerbera.

Wiedeń 6 marca. Dr. Koerber w mowie swej wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu, odpowiadał na zarzuty, poczynione w ciągu dyskusji władzom administracyjnym. Mowca uznaje konieczność reformy, przyczem potrzebaby znacznie powiększyć liczbę starostw i urzędników przy starostwach, co atoli nie może być odpowiednio do potrzeb uczynione — ze względów na trudności finansowe.

(Arystokracja w służbie politycznej).

Mowca przyznaje, że procent arystokracji w służbie politycznej jest wcale wysoki, ale zapewnia, że tak samo nie mianuje nikogo dlatego tylko, iż jest arystokratą, jak z drugiej strony nie może kogoś niezamianować dlatego, że pochodzi z rodu arystokratycznego. Jest zresztą objawem dość niezrozumiałym, dlaczego właśnie arystokracja garnie się liczniej do administracji politycznej, podczas gdy elementy mieszczańskie zwracają się raczej do sądownictwa i skarbowości.

(Administracja.)

W jakim duchu pragnąłbym mieć administrację — mówił dr. Koerber — zaznaczyłem to w kilka dni po objęciu urzędowania. Od tego czasu miałem nieraz sposobność powtórzyć to *extra* i *intra muros*. Powtarzam to też przy każdem zetknięciu się z urzędnikami. Zwracam uwagę na to, że wprowadziłem także częstą inspekcję starostw przez organa władz krajowych. Każę sobie przedkładać sprawozdania inspektorów, czytuję je uważnie i stwierdzam z zadowoleniem, że osiągnięto już bardzo wiele.

(Ustawa o zgromadzeniach).

Charakterystycznem jest np., że z najrozmaitszych stron podnoszą się skargi na wykonywanie ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Moi Panowie, w r. 1901 zgłoszono ogółem w państwie 82 248 zgromadzeń (wesołość w sali), — z tych 341 zostało zakazanych, a 98 rozwiązanych. Jeśli więc nawet tu lub ówdzie rozwiązanie było nieusprawiedliwione, to przecież cyfra ta wskazuje, że ducha takiego, jaki tu chciano przedstawić, chyba nie ma.

(Rozdział wsparć).

Wobec wywodów p. Daszyńskiego o szykanach w zakresie rozdzielania wsparć dla pozbawionych zajęcia robotników ze strony kas związkowych prezydent ministrów powołuje się na orzeczenie trybunału państwowego z 11 lipca 1901, przeciw któremu rząd postępować nie może.

(Remuneracje komisarzy rządowych.)

Niesłusznem jest również twierdzenie, że komisarze rządowi, przydzieleni do towarzystw akcyjnych i innych, pobierają remuneracje wprost od tych zakładów. Wysokość należytości za wykonywanie kontroli wyznaczają władze skarbowe, które też dotyczącym urzędnikom przyznaną remunerację wypłacają wprost z kasy państwowej. Muszę też zresztą wyraźnie zaznaczyć, że urzędnik, o którym wczoraj była mowa, w danym wypadku zachował się zupełnie poprawnie i nienagannie.

P. Daszyński: Dostał 2000 koron!

Dr. Koerber. Urzędowe dochodzenie stwierdza niewątpliwie to, co powiedziałem.

(Cenzura teatralna).

Mówiono tu także o cenzurze. Przed kilku dniami właśnie wyczytołem w dziennikach wiadomość, że cenzura londyńska zakazała wystawienia tam pewnej sztuki, która wkrótce ma być graną w jednym z pierwszorzędnych teatrów wiedeńskich. Świadczy to bądź co bądź, że nasza cenzura nie jest znowu tak skostniała, jak ją tu przedstawiono, choćby nawet zdarzały się czasem rzeczy, które dość dziwnie wyglądają. Chcę zresztą donieść, że teraz właśnie wypracowuje się rozporządzenie do szefów rządów krajowych, w którem proszę ich o propozycje w przedmiocie reformy cenzury.

(Sprawy weterynaryjne).

Co do spraw weterynaryjnych, stwierdzić mi wypada z zadowoleniem, że stan zarazy jest u nas korzystniejszy, niż w któremkolwiek innem państwie. Wskazuje na to fakt, że niedawno w parlamencie obcego państwa skonstatowano urzędownie, że z Austrji od lat wielu nie zawleczono tam zarazy. Przepisy weterynaryjne muszą być tak wykonywane, aby ludność nie uważała ich za przeciw niej skierowane. Tylko wspólne porozumienie i współdziałanie może się przysłużyć interesom państwa i ludności.

(W obronie urzędników politycznych).

Uznaję chętnie — mówił dalej dr. Koerber — słuszność wielu podniesionych tu żądań i wniosków, szczególnie też wniosku p. Opydy i byłbym bardzo rad, gdyby polityczne uspokojenie doszło już tak daleko, abyśmy się mogli zająć ważniejszemi kwestjami natury administracyjnej. Z drugiej strony jednak pragnąłbym również, aby unikano przesady, zwłaszcza takiej, z jaką p. Malik niesłuszne podnosił zarzuty przeciw urzędnikom politycznym w Lipnicy (Leibnitz). W ogóle ani ja ani moi koledzy nie jesteśmy zbyt względni wobec urzędników, jeśli dopuszczą się przekroczenia swych obowiązków. Od każdego urzędnika żądam przedewszystkiem, aby obowiązki swoje ściśle wypełniał.

P. Daszyński: Niechaj sobie te zapamiętają galicyjscy starostowie!

(Urzędnicy a przekonania polityczne).

Dr. Koerber: Co do stanowiska urzędników pod względem politycznym, żądam od nich najściślejszego przestrzegania ustaw. Każdy, który o tem zapomina, wie, jaki go los czeka. Nie chcemy, aby ludność cierpiała przez zaniedbanie lub powierzchowne załatwianie spraw ze strony urzędników. Nie mamy też wcale ochoty kryć tu urzędników niezdolnych lub zapominających o swoich obowiązkach. Muszą oni strzec ustaw w interesie państwa i ludzkości, muszą wstrzymywać się także od wszelkiego działania, któreby z tym ich obowiązkiem było sprzeczne.

Od chwili złożenia przysięgi urzędnik polityczny zrzec się musi również wszelkiej działalności agresywnej na polu politycznem. Byłoby najlepiej dla życia publicznego, dla powagi i godności urzędników, żeby oni myśleli tylko o swych obowiązkach, a o niczem innem. Los państwa z pewnością nie zmieniłby się, gdyby 100.000 urzędników nie zajmowało się polityką. (Potakiwania w izbie). Szczególnie pragnąć tego należy w zakresie kwestyj narodowościowych. Jeśli urzędnicy muszą mieć konieczne swoje zapatrywania polityczne — a mówię to właśnie, aby wszyscy urzędnicy do tego się zastosowali — to nigdy i przy żadnej sposobności nie wolno im tego w urzędowaniu, ani w życiu prywatnem zaznaczać w sposób agitacyjny.

Bezstronność narodowościowa i polityczna obowiązuje nietylko nas, dziewieciu ministrów, ale każdego i najmniejszego urzędnika. I tylko urzędnik, który w tym duchu postępuje, może liczyć na nasze poparcie i opiekę. Żądania, jakie stawia się wobec urzędników, są coraz cięższe, zadania ich coraz trudniejsze. Mimo to chętnie uznaję i stwierdzam, że znaczna większość urzędników jest w zupełności świadoma swych obowiązków i spełnia je wzorowo. (Oklaski.)

Po drze Koerberze mówił poseł Schoepfer.

Z kolei nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

O remuneracje dla komisarzy rządowych.

Przy sprostowaniach faktycznych do tytułów „centralny zarząd“ i „administracja polityczna“ stwierdził p. Daszyński, że przytoczona przez niego onegdaj wiadomość o uchwale Tow. kredyt. ziemskiego, aby komisarzowi rządowemu hr. Łosiowi przyznać remunerację, nie była umieszczona w organie socjalnej-demokracji, ale w lwowskim *Przedświcie*. Z powodu tej wiadomości powstała polemika w dziennikach, przyczem wykazano, że hr. Łoś nie przyjął wynagrodzenia. Uchwała ta mimo to istnieje. Mowca nie chce robić hr. Łosiowi zarzutu zaniedbywania obowiązków, ale musi zaznaczyć, że stosunek komisarza nadzorującego do insty-

tacji musi być niezdrowy, jeżeli od niej pobiera remuneracje.

P. Moysa przerywa Daszyńskiemu zaznaczając, że hr. Łoś położył w Galicji wielkie zasługi i uważany jest za jednego z najlepszych i najbezstronniejszych urzędników. Zapłata urzędnika za urzędowe czynności kontroli ma w ustawie uzasadnienie.

O dyskusji nad tą sprawą w sejmie galicyjskim mowca nic nie wie.

Daszyński: Nie mówiono o tem na posiedzeniu, ale w sejmie sprawa ta była omawianą. Jeżeli hr. Łoś zaciągnął na swe dobra pożyczkę hipoteczną w towarzystwie, to nie było to w porządku; w instytucji, którą miał dozorować, nie wolno mu zaciągać takich pożyczek.

Moysa: Toby było słusznem,, gdyby chodziło o interes wekslowy.

Daszyński: A tamto zależy przecież od oszacowania.

Moysa: Zaciąganie pożyczki hipotecznej nie jest bynajmniej niezgodne ze stanowiskiem urzędnika dozorującego. Podobnie jak w innych instytucjach, galic. Tow. kredytowe ziemskie uchwaliło hr. Łosiowi, który jest tam od lat komisarzem, odpowiednią remunerację. Hr. Łoś o tem nic nie wiedział i nie wpływał na tę uchwałę.

Daszyński: Tego nikt nie twierdzi.

Moysa: Z powodu tego hr. Łoś, gdy o uchwale dowiedział się, stanowczo i bezwarunkowo odmówił przyjęcia remuneracji. (Oklaski u Polaków).

Daszyński: Ponieważ gazety narobiły hałasu.

Przemówienie referenta.

Z kolei przemawiał referent Morsey. Podczas jego mowy przyszło do starcia między mowcą a p. Malikiem.

Mowę referenta nagrodzili jego stronnicy i posłowie chrześcijańsko-socjalni demonstracyjnymi oklaskami.

Głosowanie.

Izba uchwaliła następnie tytuły: „zarząd centralny", „administracja polityczna", oraz wszystkie wniesione rezolucje.

Następnie przystąpiono do dalszych tytułów ministerstwa spraw wewnętrznych.

Mowa p. Kratochwila.

Zabiera głos po czesku p. Kratochwil. Mowca oświadcza się za zaprowadzeniem powszechnego ubezpieczenia rzemieślników i wskazuje na osiągnięte w tym względzie rezultaty korporacyj czeskich w drodze ubezpieczenia dobrowolnego. Żąda również pomnożenia inspektorów przemysłowych.

O polepszenie bytu służby państwowej.

P. Prochaska przemawia za polepszeniem bytu poszczególnych kategoryj służby państwowej szczególnie w policji, straży skarbowej i prowizorycznych sług państwowych.

Próba obstrukcji?

P. Fressl wygłasza długą mowę po czesku. Gdy już przemawiał blisko przez dwie godziny, zapytuje prezydenta izby, czy nie mógłby jutro mowy dokończyć. Prezydent odpowiada, że to niemożliwe, wobec czego p. Fressl kończy wywody swe w języku czeskim.

Następnie obrady przerwano i posiedzenie o godz. 7 wiecz. zamknięto.

Na posiedzeniu dzisiejszem, które zapowiedziano na godzinę 10 przed południem, izba obradować będzie poza budżetem także nad sprawozdaniem komisji dla stanu wyjątkowego w Tryjeście.

Program prac izby.

Wiedeń 6 marca. Przewlekanie licznemi i długiemi mowami dyskusji budżetowej, skłoniło prezydjum izby do zwołania konferencji przewodniczących klubów w tym celu, by oni wpłynęli na członków swych klubów w kierunku skrócenia dyskusji.

Rząd ciągle jeszcze sądzi, że przed świętami zostanie załatwiony budżet ministerstwa oświaty i że minister oświaty dr. Hartel, który jest cierpiący, będzie mógł wyjechać na kurację. Zdaje się atoli, że nadzieje rządu są złudne i liczyć się należy z tem, że obrady parlamentu, z przerwą na ferje świąteczne od 22 marca do 8 kwietnia, potrwają do drugiej połowy maja. Następnie zbiorą się delegacje, tak, że sejmy będą zwołane bardzo późno. Podczas dyskusji budżetowej, będą załatwione jeszcze dwie obszerne ustawy, a mianowicie: o handlu terminowym zbożem i uchwalona już przez subkomitet ustawa o podatku od biletów kolejowych.

Interpelacja Schoenerera.

Wiedeń 6 marca. W związku z wniesioną wczoraj w izbie interpelacją Schoenerera donoszą ze strony dobrze poinformowanej, że dwór natychmiast po śmierci cesarzowej Elżbiety starał się o nabycie hotelu Beau Rivage i chciał w nim utworzyć fundację dla rekonwalescentów armji austrjackiej. Rząd szwajcarski oświadczył, iż nie pozwoli na utworzenie tej fundacji, któraby ciągle przypominała tę straszną zbrodnię, nie pozwolił dalej na postawienie pomnika, na wmurowanie tablicy pamiątkowej, a nawet na przemianę pokoju, w którym leżała śp. cesarzowa, na kaplicę.

Zamach stanu w Serbji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Belgrad 6 marca.

Z urzędowego serbskiego źródła donoszą, że zwolennik i krewny pretendenta Karageorgewicza, nazwiskiem Rede Alawanticz, usiłował wczoraj wykonać zamach stanu w Szabat. Przybył on tam z kilku najętymi ludźmi z austrjackiej Mitrowicy, gdzie w ostatnim czasie przebywał. Przybył rano na łodzi. W drodze przebrał się w uniform generała serbskiego, poczem wezwał straż graniczną, aby szła za nim. Strażnicy, nie podejrzewając niczego, towarzyszyli rzekomemu generałowi. Alawanticz wtargnął do urzędu gminnego, zaalarmował straż pożarną ochotniczą, następnie wpadł do koszar żandarmerji, gdzie wezwał żandarmów do posłuszeństwa.

Dwóch żandarmów zdołało jednak zawiadomić kapitana Nikolicza, który przybywszy do koszar, wezwał Alawanticza do usprawiedliwienia się. Na to Alawanticz wypalił z rewolweru i zranił lekko kapitana. Nikolicz również dał strzał, który ugodził Alawanticza w pierś. Alawanticz padł na miejscu trupem. Towarzyszy jego aresztowano.

Belgrad 6 marca. Zastrzelony sprawca zamachu Alavanticb przywiózł ze sobą drukowaną proklamację, w której powiedziano, że „z dniem dzisiejszym obejmuje dyktaturę." Zarządzono surowe śledztwo.

Belgrad 6 marca. Przed zamknięciem wczorajszego posiedzenia skupczyny zawiadomił prezydent o zamachu w Szabat. Skupczyna uchwaliła manifest do króla, z potępieniem zamachu.

Belgrad 6 marca. Dzienniki wyrażają oburzenie z powodu usiłowanego zamachu stanu w Szabat i zaznaczają, że sprawcy zamachu mogą być przekonani, że Serbja jest dla nich zamknięta. Rada gminna w Szabat wysłała do króla telegram z wyrazami hołdu.

Wiedeń 6 marca. W tutejszych kołach są zdania, że wczorajsza próba zamachu stanu w Serbji inscenowaną była przez króla serbskiego i rząd serbski. Alawanticz, który dokonał zamachu, był zawikłany w proces o zamach na króla Milana i skazany zaocznie, przebywał za granicami Serbji. Znany był on jako wielki zwolennik Karageorgewicza.

Ajenci prowokacyjni nakłonili go do wkroczenia do Serbji pod pozorem, że straż graniczna i żandarmerja, niezadowolone z teraźniejszych rządów, pójdą za nim. Twierdzą tu, iż nieprawdą jest, jakoby Alawanticz złożył obszerne zeznania, oraz jakoby był krewnym Karageorgewicza.

Dramat miłosny.

(Telefonem).

Wiedeń 6 marca.

Ernestyna Strumpfnerówna, która stawała, jako oskarżona o zamach morderczy na swego byłego narzeczonego, koncepistę policji Orange'a, została wczoraj uznaną winną i skazaną na cztery miesiące więzienia. Oskarżona zastrzegła sobie czas do namysłu, celem wniesienia rekursu.

Przed wydaniem wyroku rozegrała się w sali sądowej scena w wysokim stopniu dramatyczna

Przewodniczący rozprawy, który miał dla oskarżonej wiele współczucia, przemówił do niej temi słowy: Po tem, cośmy słyszeli zwracam się do pani z prośbą, abyś złożyła nam zeznanie. Jesteś nieszczęśliwą i zrospaczoną osobą, ale nie złą i upadłą kobietą. Niech łzy, które wylewasz, zmiękczą twe serce i zechciej nam złożyć zeznanie.

Oskarżona: Nie uczyniłam tego.

Przewodniczący: Nie mówię tu jako sędzia, lecz jako człowiek, mówię z serca do serca.

Oskarżona: Nie uczyniłam tego!

Obrońca: Czy uważasz to pani za możliwe, żeś zbrodnię popełniła w stanie niepoczytalnym.

Oskarżona: Wszystko na świecie jest możliwem.

Głos z publiczności: Zeznaj pani! powiedz prawdę!

Przewodniczący napomina audytorjum, aby nie mieszało się do rozprawy, a następnie raz jeszcze zwracając się do oskarżonej zapewnia ją, że sędziowie postąpią z nią z łagodnością. Jeśli powie prawdę, będzie to jedną więcej z okoliczności łagodzących.

Oskarżona: Nie mogę sobie przypomnieć, nic nie pamiętam, nie jest jednak wykluczonem, że czyn mi zarzucony popełniłam.

Po tem intermezzo nastąpił wyrok wyżej podany.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 6 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował dyrektora zakładu karnego w Wiśniczu, Kazimierza Bryłę, starszym dyrektorem męskiego zakładu karnego w Stanisławowie.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 6 marca. W gmachu parlamentu odbyła się wczoraj konferencja posłów z produkujących cukrowe buraki okolic Czech, Morawji i Szląska. Radca dworu Bernatsky, dał szczegółowe wyjaśnienie o obecnem położeniu przemysłu cukrowego. Nad tymi wywodami rozwinęła się dyskusja, w ciągu której zaznaczono ważność energicznego strzeżenia interesów produkcji buraczannej.

Wiedeń 6 marca. *Slav. Corresp.* donosi: Na wspólnej konferencji parlamentarnych komisyj klubów młodoczeskiego, czeskiej szlachty konserwatywnej i czeskich agrarjuszów spotkały się z powszechnem uznaniem wywody radcy Bernatzkyego o zarządzeniach, celem ochrony przemysłu cukrowego i rolnictwa w okresie przejściowym do chwili wejścia w życie konwencji cukrowej i po tej chwili. Po długiej dyskusji uchwalono zwrócić się do prezydenta ministrów i ministra skarbu z prośbą, by zapomocą stosownych przepisów poparli ochronę wspomnianego przemysłu. Wybrano stałą komisję z ramienia trzech klubów, która ma przedłożyć odpowiednie wnioski, celem ochrony przemysłu cukrowego.

Kolonia 6 marca. *Koel. Ztg.* donosi z Brukseli: Niemieccy delegaci na konferencję cukrową otrzymali telegraficznie z Berlina wskazówkę, aby ogłoszoną konwencję podpisali. Konwencja miała być wczoraj podpisaną, jeżeli francuscy delegaci jeszcze na czas wieczorem przybyli. W przeciwnym razie podpisanie miało nastąpić dzisiaj.

Bruksela 5 marca. Konwencję cukrową podpisano wczoraj o godz. 8 wieczorem.

Cło od nafty.

Wiedeń 6 marca. Dzienniki tutejsze rozszerzyły pogłoskę, jakoby między delegatami austrjackimi a węgierskimi przyszło do porozumienia w sprawie obniżenia cła na ropę z 3½ zl. na 5 koron. Informacje, których zasięgnąłem z pierwszorzędnego źródła, zaprzeczają tej pogłosce.

Raut u dra Bilińskiego.

Wiedeń 6 marca. Wczoraj odbył się u gubernatora banku dra Bilińskiego raut, na który przybyli ministrowie: Koerber, Wittek, Piętak, b. minister Chłędowski, prezes Jaworski, posłowie Wodzicki, Sapieha, Kozłowski, Dawid Abrahamowicz, Górski, Niementowski, Eugenjusz Abrahamowicz, Popowski, Włodz. Gniewosz, Wielowieiski, Barwiński, Berks, szef sztabu br. Beck, szefowie sekcyjni Kniaziolucki, Licbarzyk, Halban i w. i.

Nie udała się sztuczka.

Berlin 6 marca. Osławiony bankier Sternberg, który odsiaduje karę więzienia za uwodzenie młodych dziewcząt, zdołał przez

swoich krewnych i przyjaciół namówić robotników zajętych w jego zakładach przemysłowych, iż wnieśli petycję do cesarza o uwolnienie Sternberga. Cesarz petycję odrzucił.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń 6 marca. Wczoraj odbyła posiedzenie komisja regulaminowa, wybrana onegdaj na posiedzeniu przybocznej rady dla budowy dróg wodnych. Przeprowadzono długą dyskusję nad regulaminem, przedłożonym przez ministerstwo handlu i wybrano subkomitet złożony z pp. Kaftana, Mengera i Rapoporta, który ma ułożyć regulamin. Zastępcą przewodniczącego komisji regulaminowej wybrano hr. Antoniego Wodzickiego. (Przewodniczył prezes komisji tej, członek izby panów Proskowetz).

Napad na attaché austrjackiego.

Wiedeń 6 marca. Ze Stambułu donoszą, iż na attaché austrjackiego Ottona Franza, przechodzącego wieczorem ulicą napadli żołnierze tureccy. P. Franz tylko swej niezwykłej odwadze i sile zawdzięcza, iż wyszedł cało i zdołał się uratować. Ambasada austrjacka wniosła reklamację u rządu tureckiego.

W zapale gry.

Weimar 6 marca. Wczoraj w teatrze tutejszym przedstawiono tragedję „Kain". Artysta grający rolę Kaina z taką siłą uderzył obuchem w głowę artystę grającego Abla, że ten nieprzytomny padł na ziemię. Przedstawienie musiano przerwać.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 6 marca. Izba gmin 208 głosami przeciw 207 odrzuciła bill o zaprowadzeniu 8-godzinnego czasu pracy dla górników.

Aresztowanie oszustów.

Praga 6 marca. Przed kilku dniami aresztowano tu kilka osób pod zarzutem prowadzenia szacherek z wyrabianiem szlachectwa. Sprawa przybiera olbrzymie rozmiary. Pokazuje się, że aresztowani już od dawna, może od r. 1890, prowadzili ten proceder i wyłudzali pieniądze od osób, żądnych szlacheckiego tytułu. Wiele osób w istocie szlachectwa otrzymało. Twierdzą iż bardzo wielu urzędników w Wiedniu jest skompromitowanych.

Jubileusz papieski.

Rzym 6 marca. Austro-węgierski ambasador przy Watykanie, Szecsen, przyjęty będzie w piątek przez papieża na posłuchaniu i wręczy Ojcu św. własnoręcznie pismo cesarza Franciszka Józefa.

Część telegramów i Radę miejską dla braku miejsca odkładamy do numeru popołudniowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 6 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) od godziny 5—6 popołudniu, prof. Uniwersytetu Jagiel. dr. W. Czermak: „Podania o początkach Polski w świetle badań naukowych". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 6 $\frac{1}{2}$—7 $\frac{1}{2}$ wieczorem, dr Br. Gubrynowicz: „O Juljuszu Słowackim (Balladyna, Mazepa, Lilla Weneda, Fragmenty dramatyczne, Beniowski)"

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Manon", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (6): Kolety panny. — Woisława. — (2.): Tymofteja pr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40. zachód o godzinie 5 minut 45.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 1° R. Pogoda.

Napad na profesora. Dziś przed trybunałem zwykłym rozpoczyna się rozprawa przeciw słuchaczowi politechniki, Łucjanowi Michałowi Koberowi urodzonemu w Paryżu w roku 1883, oskarżonemu o to, że dnia 24 stycznia b. r. drowi Ant. Jaworskiemu, profesorowi gimnazjalnemu, przez przytrzymanie na ulicy, w używaniu osobistej wolności czynił przeszkody.

2. że rozmyślnie lekko profesora na ciele uszkodził;

3. że profesorowi temu zadał rzeczywisty gwałt;

4. że temu profesorowi, oraz M. Jamrógiewiczowi i drowi Kornelemu Heckowi, prof. IV gimn. we Lwowie, ustnie pośrednio groził naruszeniem ich na ciele i honorze, a to w tym celu, ażeby wymusić na nich zaniechanie dochodzeń dyscyplinarnych przeciw uczniom gimnazjalnym, którzy 21 stycznia brali udział w demonstracjach ulicznych, przed konsulatem rosyjskim przez co dopuścił się zbrodni gwałtu publ. z § 93 u. k., zbrodni uszkodzenia ciała z § 153 u k. i zbrodni gwałtu publ. przez wymuszenie z § 98 a) b) u. k.

Do rozprawy powołano 8 świadków.

Przewodniczy prezydent Przyłuski, jako wotanci zasiadają radca Łuczkiewicz radca Adamiak i radca Jasiński. Broni dr. Z. Leser.

Anglezowane bronowłoki. Gospodarz z Grzędy, pow. lwowskiego Jan Zdrzałko, zostawił swe koniki w stajni hotelu angielskiego, a sam poszedł za sprawunkami do miasta. Kiedy wkrótce do swych koniąt powrócił, załamał ręce. Oto, w czasie jego nieobecności poucinał im ktoś ogony. Policja wyszukała w lot operatora w osobie Piotra Kórczaka i odebrała mu tak odcięte ogony, jak i scyzoryk, którym tej operacji dopełnił. W rezultacie poszedł Korczak do kozy, Zdrzałko zaś do domu odjechał, klnąc lwowskich złodziei, którzy nawet końskiemu ogonowi tak róść nie dadzą, jak mu to P. Bóg rozkazał.

Omdlenie. Marja Grzeszyńska, żona zecera, przechodząc o godzinie wpół do 10 wieczorem ulicą Jagiellońską, upadła nagle nieprzytomna na chodnik. Wezwana telefonem stacja ratunkowa po przyprowadzeniu do przytomności odstawiozła ją do domu

Cyklon w Algierze. Szalona burza srożyła się w tych dniach nad afrykańskiem wybrzeżem morskiem. Wiatr wyrywał drzewa z korzeniami i zdmuchiwał dachy z domów. W Bougie wszystkie lampy elektryczne zostały zniszczone, a miasto pogrążone było w ciemnościach. Ponieważ statek morski „Celtic", który właśnie przybił do brzegów, nie

szego uczucia bojaźni, słysząc go wchodzącego. Odgadywałam po jego ruchach niepewnych, że był zmęczony i słaby, a dźwięk jego głosu, skoro mnie wołał, uspokoił mnie zupełnie.

— Leżę na łóżku — odpowiedziałam.

Szedł poomacku, doszedłszy do łóżka ukląkł i ukrył twarz w dłoniach.

Następnie — mówię to na jego pochwałę, jako czystą prawdę — uczynił rzecz, która dowiodła większej jeszcze szlachetności.

Nie każdy mężczyzna zdobyłby się na to. Podniósł głowę i głosem pokornym, ale jednocześnie pełnym godności, rzekł:

— Postąpiłem podle, źle... Chcesz mi pani przebaczyć? Możesz mi przebaczyć?

Wyciągnęłam rękę, aby go zmusić do milczenia; przykro mi było patrzeć na tego człowieka tak upokorzonego, tak złamanego... Wziął moją rękę i trzymając ją mówił błagalnie:

— Czy możesz? Czy chcesz?...

Pierwszy to raz dotknięcie jego ręki było odmienne, nie takie zimne, doktorskie...

Nie wstydzę się tego tu wyznać...

Było to dotknięcie męskiej ręki, co mi przyniosło pociechę i ulgę. Przez chwilę zdawało się, że ta ręka odwaliła mur, który nas rozdzielał.

— Ja tylko byłam winną; pan nie masz sobie nic do wyrzucenia.

— Nie, nie! — zaprzeczał gorąco, — żadna obrona nie może wytłómaczyć mego postępku.

— Przebaczę panu — odpowiedziałam, — ale pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Że pan mi przebaczysz nawzajem...

Po tych słowach bardzo powoli, uścisk jego ręki zaczął

Za powód podał, że te zapachy kuchenne nie są zdrowe i że komin nie był dość dogodny. Zapewniałam go, że zapachy te nic mi nie szkodzą, prosił, więc, abym trochę myślała o jego dogodności.

Wspomnieć muszę i o drugiej rzeczy.

Nie jada razem ze mną od bardzo dawna.

Skoro zgotował obiad, podawał mi go, a gdy zjadłam, siadał i posilał się na małym stoliczku przed kominkiem. W końcu spostrzegłam, że odchodzi jeść do drugiego pokoju.

Zapytuję sama siebie, dlaczego to czyni?

Już tak dawno wstaję, mogłabym się obejść bez jego posług, a nawet przyjemniejby było, gdyby usiadł razem ze mną przy małym stoliku, posilalibyśmy się obok siebie.

Czyż jego wstręt do mnie jest tak wielki, że nie chce jeść w mojem towarzystwie? Więc ja jestem powodem tego stanu rzeczy...

Cierpiemy oboje.

Nic dziwnego, że wobec nadmiaru kłopotów okropnie się zmienił, od czasu mego tu przybycia. Jest on wprawdzie zawsze tak skrupulatnie czystym i ten mały kominek błyszczy jak srebro, ale jakiż on zmieniony!

To następowało stopniowo.

Był szczupłym, nieco szczupłym w początkach, ale dziś, to tylko cień jego, policzki wychudzone, oczy zapadłe, aż przykro patrzeć. Skoro powraca ze swojej walki ze śniegiem, boć przecież nie możemy być zakopani, potrzebując światła i powietrza, otwór komina powinien być wolny, usiłowania, jakie okazuje, aby pokryć swą słabość i swe wycieńczenie, te... mi są przykrzejsze.

Okropna trwoga mnie przejęła.

On tak widocznie traci siły, ah! gdyby umarł...

Jakże ja mogę coś podobnego pisać, coś podobnego pomyśleć! O! gdyby tylko mój ojciec przybył. Co jego tam zatrzymuje? Wiem, że on mnie kocha nad wszystko na świecie.

mógł wejść do portu, pasażerowie mogli się dostać na ląd łodziami, przyciąganemi zapomocą lin, nie obeszło się jednak i tu bez wypadku, gdyż kilka osób utonęło w tej przeprawie.

Dział ekonomiczny.

— Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 marca. Płacono: pszenicę białą od 9·25 do 9·65 koron, czerw. od 9·20 do 9·50 kor., żółtą od 9·20 do 9·50 koron, żyto od 7·25 do 7·65 koron, jęczmień browar. od 6·85 do 7·25 koron, na paszę od 6·— do 6·35 koron, owies 7·30 do 7·75 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do—·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 5 marca Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 700·—, Akcje węg. Zakł. kred. 719·—, Akcje Anglobanku 283·—, Akcje Unionbanku 568·50. Akcje Laenderbanku 435·50, Akcje Bankvereinu 463·50, Akcje Bodencredit 957·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 679·—, Akcje kolei południ. 71·—, Akcje tramw. lit. a) 287·—, lit. b) 283·—, Akcje kolei Elbethal 474·—, Akcje kolei Północnej 5690, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 386·—; Akcje Rima Muranji 501·25, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1405·—, Akcje fabryki broni 331·—, Akcje tureckie tytoniowe 298·—, Oblig. węg. indemn. 97·—, Renta majowa 101·60, Austr. renta koron. 99·10, Węgierska renta koron. 97·45 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·65 4 proc listy Banku kraj. 95·25, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hipot. 94·45, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 99·—, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·85 4 proc. pożyczka m. Lwowa 92·65, Losy tureckie 110·50, Marki 117·25, Ruble 254·—

Wiedeń 5 marca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 266·—; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 256·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 279·25; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 110·—. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·40; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 424·—; Clary 40 zł. m. k. 167·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·—; Pożyczka m. Lublaay 41 zł. 74·—; Ofen 40 zł. 210·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 53·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 227·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 409·—.

— **Wiedeń** 5 marca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·10 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 88·— do —·—. Tendencja spokojna

— **Berlin** 5 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 220·50, Staatsbahny 145·25, Disconto Comandit 193·60, Berlińskie Tow. handl. 153·—, Laura 201·—, Bochumery 198·90, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·—, Ruble za gotówkę 216·60, Kolej warszaw. wied. 180·50, Kolej morza Śródziemnego 88·—, Kolej Meridionalna 126·50, Losy tureckie 114·25, Renta włoska 100·90, „Harpener" kopalnie węgla 165·90, Kolej Marienburg-Mławka 72·10, Konsolidation 297·50, Lombardy 19·40, Kolej Henry 96·50, Niemiecki bank narodowy 109·25, Kanada Profered 112·40; Akcje żeglugi hamburskiej 114·20.

— **Berlin** 5 marca. Austr. banknoty 85·30, spirytus 35·10.

Frankfurt 5 marca. Austr. kredyt. 220·60; Kolej państw. —·—; Laura 201·20, Disconto 193·75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 5 marca. 3% renta 101·37; mąka 25·70.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Doktor Malbone upewnia mnie, że jest nierozsądkiem rachować na mego ojca: gdyby pokusił się przybyć do mnie, naraziłby swoje życie. Chce mnie przekonać, że mój ojciec będzie się stosował do rady tych, co znają górzyste okolice. Wszystko to może być prawdą, ale trudno temu wierzyć. Gdybym choć miała od niego jaką wiadomość, uczułabym się silniejszą, łatwiejby mi było znieść okropność mego położenia. Ale czy ja powinnam narzekać, kiedy on wytrzymuje wszystko z taką cierpliwością, z taką dobrocią, z taką wesołością.

A jednak ten okropny obraz napadu na mnie, stoi ciągle między memi oczyma, a temi kartkami. Teraz dopiero rozumiem dlaczego mężczyźni zabijają kobiety? Dlaczego kobieta i mężczyzna tak się różnią od siebie? Dlaczego nie mogą się wzajemnie zrozumieć?

Tak, widziałam zbrodnię!... okropny obraz zbrodni takiej jaką on odmalował... Zabójca!... On gotów był mnie udusić. O! człowieku drapieżny! straszna i szalona dzikość jest twoim udziałem... Twoja natura jest podwójną. Dotychczas uważałam cię za dziecko, lub starą kobietę, istotę bezsilną; nagle zrzucasz z siebie tę powłokę — i wychodzi z ciebie człowiek straszny, dziki, brutalny, potężny... wspaniały. I co teraz warte moje sądy, moje przekonania!...

A ja byłam tak dumną z mojej znajomości ludzi.

Dlaczegóż mnie nie zabił?

Mój okrzyk go wstrzymał, ale dlaczego? Czy to wezwanie moje o ratunek powróciło mu rozum? Tak sądzę. Ale co chciał powiedzieć przez to „wycie wilczycy?" I co znaczyły te wyrazy: „wilki nadchodzą." Kilka razy od czasu tej okropnej sceny budziły mnie w nocy jego jęki i wykrzykniki podczas snu: „wilczyca!" To musi mieć swoje znaczenie. Dlaczego nic mi nie mówi? Dlaczegóż pozwoliłam dojść do takiego między nami oddalenia? Wskutek czego nie mogę pozyskać jego zaufania?

Dziś już zapóźno.

O! straszne były nieskończenie długie godziny, które upływały po jego zniknięciu za temi drzwiami.

Co minuta spodziewałam się, że powróci i zabije mnie. Czy przyjdzie z fuzją, rewolwerem, z nożem, z pałką, czy też z temi długiemi, zakrzywionemi palcami, jak szpony i pochwyci mnie za gardło? A jednak czułam się bezpieczną. Czułam, że jego dawna troskliwość i pieczołowitość powróciły...

Skoro tylko przezwyciężyłam to osłupienie, w które mnie wprawił jego gwałtowny napad, zaczołgałam się do drzwi, aby je zabarykadować. Wysiłek był zbyt wielki, wyczerpał mnie i sprowadził cały tydzień bólu, ale moje cierpienie moralne było tak wielkie, że łatwo znieść wobec nich cierpienia cielesne. Skorom się przyczołgała do drzwi, chcąc je zastawić skrzynią, usłyszałam coś takiego, co mnie powstrzymało. Nie jestem pewna, czy to była rzeczywistość. W uszach mi szumiało po okropnym przestrachu, a natężona wyobraźnia mogła ułudę wziąć za prawdę.

Zdawało mi się, że słyszę dalekie, przygłuszone, dźwięki „Tańca szkieletów" Saint-Saëns'a wykonane na skrzypcach. Jakkolwiek szalonem mi się to wydało, była to rękojmia mego ocalenia. Zabójstwo nie idzie w parze z muzyką.

Odeszłam i z wysiłkiem położyłam się na łóżko. Długo leżałam zupełnie wyczerpana. Czas nie miał dla mnie znaczenia.

Jakiś wielki ciężar mnie uciskał. Potrzebowałam — bardzo potrzebowałam — ludzkiego współczucia...

Chata była pogrążona w ciemnościach, skoro się pojawił. Musieliśmy świec oszczędzać nadzwyczajnie. Doktor Malbone dał mi do zrozumienia, że zapasy bardzo się zmniejszają — wieczorami więc płomień na ognisku wystarczał nam. Ów tajemniczy apartament pewno zawierał duży zapas drzewa opałowego w postaci gałęzi sosnowych, które wesoło się paliły.

Skoro powrócił, ogień wygasł. Nie doznałam najmniej-